

Mariusz Solecki

**PIŁKA NOŻNA
i poezja**



dogrywka

Mariusz Solecki

PIŁKA NOŻNA I POEZJA

dogrywka

2019

Nieodbrana para

Piłka nożna i poezja to nie jest dobrana para. Poeci wolą kawiarnie od boisk, samotność w sieci od tłoku stadionów; ćwiczenia umysłu przedkładają nad wysiłanie ciała i na ogół nie interesują się sportem. Bo cóż to jest za temat – piłka nożna: gardłowy ryk łysoli, bezsensowna gonitwa za uwięzionym w powłoce powietrzem?! Nie ma o co pióra kruszyć. Na szczęście nie wszyscy z mistrzów słowa tak myślą. Są wśród nich i tacy, którzy nie oparli się liryzmowi futbolu; jego jasnej, ale też i ciemnej stronie.

Nowożytny heros: bramkarz

Był czas w historii polskiej kultury, kiedy poeci redagowali gazety sportowe i zdobywali medale olimpijskie. Samodzielnym liderem tego zjawiska jest Kazimierz Wierzyński (1894–1969), międzywojenny redaktor „Przeglądu Sportowego”, za tomik *Laur olimpijski* uhonorowany złotym medalem na konkursie literackim IX Igrzysk w Amsterdamie (1928).



Poeta, monumentalizując w swoich nagrodzonych utworach sportowców uprawiających klasyczne dyscypliny, nie zapomniał i o adeptach młodego sportu zespołowego rodem z Wysp; poświęcił im wiersz *Match footballowy*, którego bohaterem

uczynił hiszpańskiego bramkarza Ricarda Zamorę (1901–1978), wykreowanego na nowożytnego herosa, gladiatora współczesnego Koloseum – piłkarskiego stadionu:

Oto tu jest największe Colosseum świata,
Tu serce żądz i życia bije najwymowniej,
Tu tajemny sens wiąże i entuzjazm brata
Milion ludzi na wielkiej rozsiadłych widowni.

Zamora wsparty w bramce o szczyt Pirenejów,
Piękniejszy niż Don Juan, obciśnięty w swetrze,
Jak dumny król, w chaosie center i wolejów,
Śledzi kulę świetlistą, prującą powietrze.

(...)
Trzyma w oczach i więzi, a gdy kula spada,
Jak pająk się nad dziuplą bramki rozczapierza,
Jak krzak wystrzela w niebo, człowiek-barykada.

Jakie to niekompatybilne językowo z komentatorskim: „A Garguła się rozgrzewa”. Jak bardzo to adekwatne do niektórych parad Wojciecha Szczęsnego, Łukasza Fabiańskiego czy Artura Boruca.

Bramkarze – strażnicy słupków, broniący własnym ciałem dostępu do siatki – ci właśnie ożywiają wyobraźnię poetów, inspirują do wierszopisania. Mają w sobie coś romantycznego, arcypolskiego – bo takie nasze dzieje: częściej ofiarnie, bohatersko broniliśmy się, niż atakowaliśmy. To „stanie jak mur”, rozślawione choćby przez Gałczyńskiego w *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte*, oczarowuje nas i więzi; projektuje charakter naszej literatury. Pewnie dlatego umiemy – jak żaden inny naród – pięknie pisać o członkach ruchu oporu w każdej postaci, również w odniesieniu do sportu, jak np. Jerzy Harasymowicz (1933–1999) o golkiperze Cracovii z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, Adamie Koczwarze (ur. 1957)

Bramkarz Koczwaro

Który w górnym rogu bramki
buduje rękami gniazdo jak jaskółka

Bo jak jaskółka między Mariackimi wieżami
czujesz się pewnie w powietrzu między słupkami bramki

Koczwaro w zielonym swetrze nadziei
(...)

W derbach Krakowa wyłapiesz
każdą „białą gwiazdę” nawet tuż nad ziemią

Nas kibiców nadziejo wiaro skrzydlaty Koczwaro
Ty niebo Cracovii pasiaste rozwiniesz w chorągiew która pójdzie miastem!

Innym hymnem na cześć bramkarza, lżejszym niż tekst Harasymowicza, bo nasyconym mniejszą dawką patosu, utrzymanym w pogodnej tonacji piosenkowo-balladowej, jest utwór Andrzeja Waligórskiego (1926–1992) *Bramkarzu, młody bramkarzu*. Bohater liryczny wiersza to ulubieniec płci pięknej, której przedstawicielki wróżą mu wspaniałą karierę, ale nie z fusów, profesjonalnie, albowiem na podstawie analizy czynników merytorycznych:

Bramkarzu, młody bramkarzu,
Ty pilnuj bramki metrażu,
Uważaj, by jakiś wróg
Nie strzelił ci w krótki róg!
Bramkarzu młody, mocarny,
Obronisz ty nawet rzut karny,
Sukcesów tyś znany kolekcjoner,
Więc kocha cię trener selekcjoner,
Odniesiesz niejeden sukces,
Bo masz błyskawiczny refleks!

Wiersz Waligórskiego zadaje kłam tu i ówdzie rozpowszechnianym tezą, że nigdy nie pojmie filozofii futbolu ten, kto – wielokrotnie uświadamiany – za żadne skarby świata nie potrafi zrozumieć, na czym polega ofsajd:

(...)
Uważaj, bo pędzą wrogowie,
Już są na naszej niestety połowie!
Bramkarzu, w tobie nadzieja,
Zdobylak już strzela z woleja,
Ty patrzysz na lubą ze łzami,
A piłka już między nogami!
Już byłby mecz przewalony,
Na szczęście, że to był spalony!

Nie da się ukryć, że rodacy Wierzyńskiego kochają piłkarzy grających z jedyneką na sportowej bluzie. Tę miłość zwykłych fanów podzielają kibice obdarzeni talentem lirycznym. Trzeba więc tu obalić nieprawdziwe twierdzenie Macieja Samoleja, że „*Match footballowy* jest (...) jedynym polskim utworem poetyckim traktującym o bramkarzach” (M. Samolej, „*Zamora wsparty w bramce o szczyt Pirenejów*”, czyli kilka pisarskich robinsonad w temacie bramkarzy, w: *Pisarze wobec futbolu. Negacje – irytacje – fascynacje*, pod red. L. Giemzy, Lublin 2012, s. 246).